Nr. 156. Kraków, środa 5 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi
Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 4. września.

Nowe walki.

Klasa robotnicza, zorganizowana w systematyczne i wzorowe związki polityczne i zawodowe w Austryi, widzi w dobie dzisiejszej taką otchłań nieładu i bezrządu w układzie parlamentarnym państwa i krajów poszczególnych, że dłużej nie może pozostać obojętną na pytanie: Co dalej będzie z parlamentem? Nie dopuszczona ani do gminy, ani do sejmu, skazana w ogromnej większości wypadków na ustawodawstwo parlamentu, widzi wreszcie całkiem wyraźnie, że ten parlament kona w ręku szowinistów i reprezentantów feudalnych, którzy zawsze prawdziwego parlamentaryzmu nienawidzili jak ognia i trucizny.

Ostatnie wybory do parlamentu wykazały, że socyalna demokracya ma jako zjednoczona partya najwięcej głosów w ludzie. Żadna inna partya nie może się z nią dzisiaj mierzyć z powodu rozbicia na niezliczoną ilość klubów, kierunków i partyjek narodowych i wyznaniowych.

Tymczasem ta właśnie ogromna partya, posiadająca najjaśniejszą świadomość polityczną, rozciągająca swoją działalność na całe państwo, nie ma poprostu parlamentarnie „gdzie głowy złożyć“!

Z każdym dniem wzrasta uczucie niezadowolenia i goryczy, z każdym tygodniem utrwala się beznadziejność w zorganizowanych masach, które nie mają ani jednej trybuny dla wyrażenia bodaj swoich najważniejszych żądań wobec kraju, państwa, społeczeństwa. Igraszka szalonych, obstrukcya zabijająca jedyną parlamentarną instytucyę, gdzie byli reprezentanci robotników, trwa już 3 lata z górą. Sejm i gmina zamknęły przed robotnikami drzwi „na głucho“, a tymczasem życie coraz to nowe ciężary i klęski zwala na klasę pracującą, najliczniejszą w narodzie.

Eksperymenty wiedeńskiej centralnej biurokracyi niezdolne są zaradzić złemu; rekrut i podatki stanowią tam niemal całą „racyę stanu“... A tymczasem Austrya jako związek państwowy zapada coraz to ciężej w rozkład i zgniliznę i w środkowej Europie patrzą już na nią jak na Turcyę.

Tak dłużej być nie może, a przynajmniej nie ze zgodą robotników! Klasa robotnicza musi sobie sama szukać drogi wyjścia z tego położenia i na seryo pomyśleć o zorganizowaniu ruchu ludowego, któryby dał oparcie także wszystkim czynnikom klas innych, którym nie uśmiecha się los tureckich poddanych...

Niechaj szowiniści wszystkich narodów do czasu jeszcze prowadzą walkę na noże, niechaj sobie łby rozbijają; robotnicy powinni być zdecydowani na walkę, którąby im samym dała prawo rozstrzygania w parlamencie, sejmie i gminie o swoich losach.

Stąd to codzień niemal odzywają się z pośród socyalistycznych szeregów wołania o reformę wyborczą i o uporządkowanie Austryi na zasadach sprawiedliwości narodowej. Głosy te zaczną się wkrótce sumować i potężnieć; nad głowami żrących się szowinistów musi pojawić się ktoś inny, potężniejszy, który ich wszystkich zmusi do milczenia i rozumowi politycznemu przywróci panowanie.

Austrya nie może już dzisiaj cofnąć się wstecz; chcąc żyć, nie może nawet zatrzymać się w dzisiejszem bezhołowiu, lecz musi pójść naprzód, i to tem szybciej, im więcej czasu dotąd

---

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

27) (Z rosyjskiego.)

— Widzicie? — z niepokojem wyrzekł kupiec, wskazując na Martianowa. — Tacy to są ludzie! ha?

Kuwałda zanosił się od śmiechu. Doktór i sędzia śledczy uśmiechali się. Tymczasem do drzwi przytułku zbliżały się nowe i nowe postaci. Półsenne, opuchnięte fizyonomie z czerwonemi, rozognionemi oczyma, z rozczochranymi włosami, bez ceremonii oglądały lekarza, sędziego i komisarza.

— Gdzie leziecie — perswadował im stójkowy, szarpiąc za łachmany i odpychając ode drzwi.

Lecz on był sam jeden, ich zaś wielu, więc nie zwracali nań uwagi, pchali się, wydzielając wraz z oddechem zapach wódki, milczący, złowrodzy.

Kuwałda popatrzał na nich, potem na „władzę“, cokolwiek zdetonowaną tą mnogością nieporządnej publiki i, uśmiechając się, rzekł do „władzy“:

— Panowie, może chcecie zaznajomić się z moimi lokatorami i przyjaciółmi? Chcecie? Wszystko jedno: wcześniej czy później będziecie z obowiązku służbowego musieli się z nimi zapoznać...

Doktor uśmiechnął się niewyraźnie. Sędzia śledczy zacisnął usta, a komisarz domyślił się, co należy zrobić i zawołał na podwórze:

— Sidorow, gwizdać... Powiedz, jak przyjdą, żeby podwodę sprowadzili.

— To ja pójdę — ofiarował się Pietunnikow, wydobywając się z jakiegoś kąta. — Mieszkanie mi pan dziś opróżnij... Zburzę tę ruderę.. Proszę się postarać... w przeciwnym razie zwrócę się do policyi. Na podwórzu przeraźliwie rozlegał się świst stójkowego, przy drzwiach w zbitej masie stali mieszkańcy przytułku, ziewając i drapiąc się.

— Więc nie chcecie się zapoznać? To niegrzecznie — drwił Arystydes Kuwałda.

Pietunnikow wydobył z kieszeni portmonetkę, poszperał w niej, wyciągnął dwie pięciokopiejkówki i, żegnając się, złożył w nogach nieboszczyka.

— Boże błogosław... na pochowanie grzesznego ciała...

— Co-o? — żachnął się rotmistrz. — Ty? na pogrzeb? Weź nazad! Zabierz, mówię ci... łajdaku! Ty śmiesz dawać na pogrzeb uczciwego człowieka złodziejskie swoje grosze...

— Wasze błagorodie — z przera-

zmarnowano. Zastój teraźniejszy nie może trwać dłużej; uznają to wszyscy, ale żadna partya nie ma dziś tej siły we wszystkich narodowościach, Austryę zamieszkujących, jak socyalna demokracya, żadna nie wynalazła rozumnej organizacyi, umożliwiającej zgodne porozumienie się wszystkich na punkcie narodowych różnic. To bije w oczy i obok obowiązków musi dać ludowi także i prawa, odpowiadające jego sile i taktyce.

Organizacya górników.

I. Ogólne zainteresowanie i poparcie, z jakiem się spotkał u całego polskiego społeczeństwa, nietylko w szeregach klasowo uświadomionego i zorganizowanego proletaryatu, ostatni strejk górników, nakłada na nas obowiązek wprost informowania od czasu do czasu tego społeczeństwa o tem, co się dzieje między górnikami. Słusznie zauważa też tow. dr. Benno Karpeles w w artykule, umieszczonym w ostatnim (4-tym) numerze wiedeńskiej „Gewerkschaft“, że „dla ruchu zawodowego w Austryi nie ma drugiej kwestyi o tak powszechnem znaczeniu i bardziej piekącej, jak organizacya górników“. Dlatego, jak również dla praktycznego użytku ogółu towarzyszów, postaram się przedstawić obecny stan sprawy organizacyi górników.

Organizacya górników w Austryi przedstawia dzisiaj stan rozbicia i dezorganizacyi. Z wyjątkiem może krajów alpejskich i rewirów falknowskiego i kładneńskiego, zresztą wszędzie pozostały tylko strzępy. W rewirze ostrawsko karwińskim można śmiało twierdzić, nie ma wprost żadnej organizacyi; w Mor. Ostrawie samej panuje najzupełniejsze rozprzężenie, a w ślązkiej części rewiru, w tak zwanem karwińskiem, dopiero od czterech tygodni powstałe stowarzyszenie ma wprawdzie już 250 członków, lecz wobec 30 tysięcznej masy górników, zatrudnionych w tem zagłębiu, garstka ta nie wchodzi wcale w rachubę. Pomimo to wszystko nie należy tracić nadziei na przyszłość. Ostatni wspaniały strejk górników, jakkolwiek pozornie on to właśnie jest sprawcą tego zniszczenia, nie przeminął bez wielkich korzyści pod tym względem. Pokazał on, że najwspanialsza ofiarność nie wystarcza, aby w kilku dniach lub tygodniach nadrobić to, co zaniedbano przez lata spokoju, albo co tylko połowicznie zrobiono; że nie potrafiła zastąpić silnie zszeregowanej i wyćwiczonej w boju, świadomej swoich celów organizacyi zawodowej. A takiej właśnie organizacyi brakło górnikom! Nie przydała się im na nic ich własna dzielność i wytrzymałość na głód i niedostatek i inne przykrości jedynastotygodniowej walki strejkowej, nie przydały się im na nic sympatye i poparcie społeczeństwa ani solidarność i ofiarność ogółu zorganizowanych robotników, — musieli upaść, bo nie mieli organizacyi. Strejk jednak był dla nich twardą szkołą; poznanie tego, jakie są cele i korzyści organizacyi zawodowej, okupili oni drogo, ale też teraz po strejku zdolność i chęć szczera do organizowania się jest u górników widoczną. Ujawnia się ona zarówno w żywej i gorącej dyskusyi nad sposobami zorganizowania się, wprowadzonej w pismach górniczych i na niezliczonych konferencyach i zgromadzeniach górników we wszystkich rewirach, jak też w fakcie powstawania nowych organizacyj.

To samo zjawisko widzimy także w morawsko-ślązkim rewirze węglowym. Tutaj ów ferment, ów duch ożywczy, wywołany ostatnim strejkiem, spowodował formalną rewolucyę w dotychczasowem zapatrywaniu się na kwestyę organizacyi nietylko u samych górników, lecz także w innych, że się tak wyrażę, miarodajnych kołach.

Dotychczas mianowicie cały morawsko-ślązki rewir, a już co najmniej Ostrawę samą przyzwyczajono się uważać jako terytoryum czeskie i naturalnie organizacyę całą uważano jako czeską organizacyę. Nie da się zaprzeczyć, że znaczna część — chociaż wcale nie większość — górników, zorganizowanych w stowarzyszeniu „Prokop“, to są Czesi lub też zczechizowani już Polacy. Wypływa to z tego, że czescy robotnicy, na ogół wziąwszy, przewyższają swą inteligencyą i wykształceniem szkolnem przeciętnego polskiego górnika, wskutek czego też są oni przystępniejsi dla ideałów socyalistycznych i usiłowań zorganizowania ich. Mają oni wyższe potrzeby kulturalne, więc też skorsi są do dążenia do polepszenia swego bytu za pomocą organizacyi. Zdanie o wyższości inteligencyi czeskich górników może jednak znaleść swe pełne zastosowanie tylko dla Ostrawy samej i jej najbliższej okolicy, gdzie jest kilkanaście tysięcy galicyjskich analfabetów — tego jedynego artykułu masowego exportu z Galicyi! bo polscy górnicy w Ślązku, prawdziwi „Ślązacy“, w niczem nie ustępują czeskim robotnikom, a pod wielu względami przewyższają ich nawet znacznie. Prawdziwą przyczyną i najgłówniejszą, dlaczego masa górników trzymała się konsekwentnie zdala od „Prokopa“, był czeski i czechizujący charakter tego stowarzyszenia, ponieważ masa ta, jakie 80% ogółu tutejszych górników, jest czysto polską.

Tego jednak nie widziano dotychczas i nierozumiano, pomimo, że byli towarzysze, którzy już od 1895 roku wytrwale wskazywali na konieczną potrzebę gruntownych reform pod tym względem. Jest to dopiero zasługą ostatniego strejku i wywołanych przezeń dyskusyi i badań nad słabemi stronami dotychczasowej organizacyi, że uznano to ogólnie. Doszło do tego, że nawet dotychczasowi kierownicy „Prokopa“

żeniem zawołał kupiec, chwytając komisarza za łokieć.

Lekarz i sędzia śledczy wybiegli z izby, komisarz głośno wołał:

— Sidorow, tu!

„Byli ludzie“ stali, jak mur we drzwiach i z zaciekawieniem, ożywiającem ich powiędłe twarze, przyglądali się i przysłuchiwali tej scenie. Kuwałda, wygrażając pięścią nad głową Pietunnikowa, ryczał formalnie, wywracając, jak zwierze oczy, nabiegłe krwią.

— Podły złodzieju! Weź pieniądze! Wstrętna gadzino bierz mówię, bo ci te miedziaki w ślepia powbijam — bierz!

Pietunnikow drżącą rękę wyciągnął po swój datek i, zasłaniając się drugą przed pięścią rotmistrza, mówił:

— Bądźcie świadkami, panie komisarzu i wy dobrzy ludzie.

— My, kupcze — niedobrzy ludzie — rozległ się dychawiczny głos Ogryzka.

Komisarz wydąwszy twarz, jak pęcherz, gwizdał rozpaczliwie, a rękę trzymał w powietrzu nad głową Pietunnikowa, który się wywijał tuż obok niego, jak gdyby chciał mu się schować do brzucha.

— Chcesz, to cię zmuszę, nędzny gadzie, do całowania nóg temu trupowi? Chcesz?

I, pochwyciwszy za kołnierz Pietunnikowa, Kuwałda cisnął nim o drzwi, jak kociakiem.

Byli ludzie szybko rozstąpili się, żeby kupcowi dać miejsce do upadku. Rozciągnął się u ich stóp, krzycząc z przerażeniem i wściekłością:

— Mordują! Policya!... zabili!

Martianow powoli podniósł nogę, celując nią w głowę leżącego, Ogryzek z wyrazem rozkoszy plunął mu w twarz. Kupiec zwinął się w malutki kłębuszek i, podpierając się rękami i nogami, wytoczył się na podwórze, ścigany śmiechem. Tymczasem na dziedzińcu już zjawili się dwaj policyanci, i komisarz, wskazując na Kuwałdę, tryumfująco wołał:

— Aresztować! Związać!

— Wiążcie go, kochani! — błagał Pietunnikow.

— Nie ważyć się, ja nie ucieknę... ja sam pójdę, gdzie trzeba... — mówił Kuwałda, odpychając stójkowych, którzy ku niemu podbiegli.

Byli ludzie zaczęli się ulatniać jeden po drugim. Podwoda wjechała na podwórze. Jacyś posępni oberwańcy dźwigali już z izby ciało nauczyciela.

— Ja tobie, bratku... poczekaj! — groził komisarz Kuwałdzie.

— Co atamanie? — zjadliwie pytał Pietunnikow, podniecony i uszczęśliwiony na widok wroga, któremu wiązali ręce. — Co? Złapałeś się? Poczekaj! Nie na tem koniec!...

Kuwałda milczał. Stał między dwoma policyantami straszny, wyprostowany i patrzał, jak nauczyciela składali na wóz. Człowiek, który przenosił trupa pod pachy, był malutkiego wzrostu i nie mógł złożyć głowy nauczyciela w tym samym czasie, kiedy nogi już wrzucono na wóz.

(Dokończenie nastąpi).

uznali nareszcie potrzebę reform nietylko na polu ściśle organizacyjnem, techniczno-organizacyjnem, ale także i w kierunku uczynienia zadość słusznym wymaganiom sprawiedliwości wobec masy polskich górników. Mało tego: uznali oni wprost i bez ogródek, że w całym morawsko-śląskim rewirze, razem z Ostrawą Morawską, przeważa żywioł polski i że Polakom należy się w tutejszej organizacyi, co najmniej, równorzędne z Czechami stanowisko. O hegemonii jednej strony na niekorzyść drugiej nie śmie nadal i nie może być nawet mowy.

Niestety jednak ci kierownicy „Prokopa“ są dzisiaj „generałami bez wojska“. Ich osobistego charakteru, ich zdolności i szczerości ich zapewnień nie mam najmniejszego prawa ani przyczyny sądzić lub podawać w wątpliwość, lecz to wolno mi powiedzieć, że nawet najlepsze ich chęci nie mają już dziś żadnej wartości wobec faktu, że razem z „Prokopem“ stracili oni wszelką powagę i znaczenie między górnikami ostrawskimi; w śląskiej części rewiru i tak wpływ ich nigdy nie był wielkim. Ostrawa przedstawia obecnie obraz głębokiego, śmierdzącego bagna, na którem najrozmaitszego rodzaju indywidua pasożytują, podkopując systematycznie jaką, kolwiek porządną pracę organizacyjną. Aby to bagno osuszyć, trzeba najpierw usunąć co najmniej półtora tuzina owych rozmaitych tuzinkowych przywódców-pasożytów, a tego zadania nie może się podjąć „Prokop“, ani też jego kierownicy. Zrozumieli tę sytuacyę górnicy karwińscy i założyli nową organizacyę pod nazwą „Siła“, z siedzibą w Orłowej i zakresem działania na razie na Śląsk i Galicyę. Przy tej sposobności muszę sprostować mylne zdanie, jakoby „Siła“ była stowarzyszeniem „polskich“ górników. Niezawodnie, powstanie „Siły“ zawdzięczyć należy między innemi pobudkami także i tej przyczynie, że „Prokop“, pomimo sześcioletniego ciągłego upominania się o to, nie chciał dać wydrukować swych statutów po polsku, że używał wyłącznie prawie czeskich organizatorów i agitatorów i administracyę swą prowadził wyłącznie w czeskim języku. Ale była to tylko jedna z przyczyn! O wiele ważniejszą rolę grały tu korupcya i zupełny brak dyscypliny organizacyjnej w „Prokopie“, o których już powyżej jest wzmianka, a o których naprawie nie można było nawet marzyć, wobec stosunków panujących w Ostrawie i bezsilności tamtejszych kierowników „Prokopa“. Założono więc „Siłę“, aby wyzwolić się od szkodliwych wpływów Ostrawy i módz rozpocząć na nowo pracę nad zbudowaniem organizacyi, zaczynając od początku.

Przegląd polityczny.

= **Rozbicie koncertu europejskiego.** Zawikłania chińskie stają się dla mocarstw coraz twardszym orzechem do zgryzienia, dzięki dyplomacyi rosyjskiej. Sprzeczność interesów ekonomicznych na Wschodzie, zakulisowa walka dyplomatyczna, z trudem tylko pokrywana legendą o „koncercie mocarstw“, występuje coraz wyraźniej na widownię obecnej wojny na Wschodzie, wprowadzając rozstrój i zamieszanie w rzekomo zgodne dotychczas działanie mocarstw.

Ostatni okólnik dyplomatyczny Rosyi podziałał na Niemcy, które dotychczas uważały się za centrum polityki międzynarodowej, jak kubeł zimnej wody, tem bardziej, że misya hr. Waldersee, który — jak cesarz Wilhelm zapewniał — za inicyatywą cara mianowanym został dowódcą armii sprzymierzonych, staje się zupełnie bezprzedmiotową i chybioną.

Ostatni ów zwrot dyplomatyczny Rosyi, jakkolwiek stanowi dla mocarstw wcale niemiłą niespodziankę, jest jednak tylko konsekwencyą dawnej zaborczej polityki Rosyi wobec Chin. Sprzeczność ta, widoczna od początku kampanii wschodnio-azyatyckiej, zaznaczyła się szczególnie wtedy, gdy hr. Bülow zabronił chińskiemu posłowi w Berlinie porozumiewać się ze swym rządem za pomocą depesz szyfrowanych, wówczas Rosya demonstracyjnie zezwoliła na to przedstawicielowi Chin w Petersburgu.

Rząd rosyjski, który wbrew wojennym okrzykom Attyli uprawiał zawsze chytrą politykę „przyjaciela“ wobec Chin, zupełnie się nie troszczy o proklamowaną przez Niemcy „politykę odwetu“. Rosya ma już odszkodowanie w postaci Mandżuryi, prócz tego posiadając w swych rękach kolej, może odgrywać rolę silnego sprzymierzeńca wobec innych mocarstw, które w razie zamknięcia portu w Taku, zdane będą na łaskę i niełaskę transportów rosyjskich.

Rząd niemiecki doprowadził stanowisko swe w sprawie chińskiej wprost do absurdum. Jak donoszą z Petersburga, ze źródeł wiarygodnych, Niemcy mają pozostać w Pekinie, nawet gdyby rosyjskie wojska Pekin opuściły. Ta awanturnicza polityka Wilhelma wywołuje nawet w Niemczech niezadowolenie. Do „Frankf. Ztg“ donoszą z angielskich dzienników, że jeden z książąt związkowych niemieckich wystosował do cesarza Wilhelma list z ostrą krytyką polityki chińskiej, mianowicie zaś stanowczo wystąpił przeciwko cesarskiemu projektowi zemsty, który spokojowi międzynarodowemu grozi poważnem zawikłaniem.

Co do stanowiska Ameryki donoszą najświeższe telegramy, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zgodził się (?) na ostatnią propozycyę rosyjską. Ameryka dąży do zgodnego działania mocarstw w Pekinie i jest za tem, by wojska tam pozostały; skoro jednak które z mocarstw wojska swe cofnie, Ameryka uczyni to samo. To samo stanowisko ma również zajmować i Japonia.

Co się tyczy Francyi, donoszą do „Wiener Allg. Zeitung“, że samowolne postępowanie Rosyi wywołało w kołach dyplomatycznych francuskich wielkie oburzenie, co ma być nawet powodem zaniechania wizyty carskiej w Paryżu.

Stanowisko Anglii dotychczas nie jest jeszcze znanem. Rząd angielski oświadczył, że tak długo nie wypowie swego zdania o projekcie opróżnienia Pekinu, dopóki od posła swego nie otrzyma dokładnych informacyj o położeniu.

„Koncert europejski“ jest w każdym razie już rozbitym; czy nie zamieni się on w grzmot dział i świst kul karabinowych, okaże niedaleka przyszłość...

Przegląd społeczny.

Pomocnicy fryzyerscy odbyli w niedzielę walne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego w lokalu Związku stow. robotniczych w Krakowie. Zagaił kol. Łękawski, który zaznaczył, że prócz czynniejszego udziału kilku jednostek w akcyi za wprowadzeniem spoczynku niedzielnego, wydział stowarzyszenia nic więcej nie zrobił. Wyraża nadzieję, że nowo wybrać się mający zarząd odrodzi stowarzyszenie. Na wniosek kol. Stroh wybrano przewodniczącym stowarzyszenia kol. Łękawskiego Franciszka.

Tow. Bałanda, sekretarz Związku stow. robotniczych, wezwał pomocników fryzyerskich, aby czuwali nad wykonywaniem ze strony pryncypałów rozporządzenia namiestnictwa z 30 kwietnia 1895 r. dz. ust. kraj. l. 31, mocą którego każdemu robotnikowi, który w niedzielę jest zatrudniony dłużej jak 3 godziny (w golarniach praca trwa w niedzielę 7 godzin!), należy się nadto, oprócz spoczynku w niedzielę popołudniu, odpoczynek 24-godzinny bądź co drugą niedzielę, bądź w innym dniu powszednim, albo też spoczynek trwający po 6 godzin w dwóch dniach tygodnia.

Zgromadzenie uchwaliło wziąć tę kwestyę pod rozwagę na następnem zgromadzeniu. Poczem wybrano wydział stowarzyszenia i komisyę kontrolującą.

Położenie robotników cholewkarskich jest wprost nie do zniesienia. Wyzysk, brutalne obchodzenie się majstrów z robotnikami, brudne, duszne i ciemne pracownie, oto przyjemności zawodu cholewkarskiego, które powinnyby wreszcie skłonić władzę przemysłową do energicznego wkroczenia, w celu usunięcia tych skandalicznych stosunków. Oto świeże fakta:

Leizor Sonnenschein, właściciel warsztatu cholewkarskiego w Podgórzu, nietylko, że z reguły nie chce robotnikom wypłacać należnego im zarobku, lecz obchodzi się z nimi w niesłychanie brutalny sposób, lży i bije. Gdy n. p. jeden z zajętych tam robotników zaskarżył Sonnenscheina do sądu przemysłowego o zapłatę zarobku, Sonnenschein dowiedziawszy się o tem, wpadł do warsztatu, zbił robotnika pięścią po twarzy i wyrzucił go z roboty.

Pracownia cholewkarska przy ul. Dietlowskiej l. 61 w Krakowie, własność firmy K. Januar, podobną jest raczej do nory, aniżeli do warsztatu

Lokal brudny, ciemny, z jednem zaledwo oknem, które wychodzi na wychodki. Wskutek tego taki tam panuje zaduch, że robotnicy ustawicznie cierpią na ból głowy. Właściciele warsztatu, których jest aż czterech, obchodzą się z robotnikami w sposób niesłychanie gburowaty. Zegara w pracowni nie ma, koniec pracy zawisłym więc jest od uznania pracodawców.

Możeby władza przemysłowa zechciała wglądnąć w te stosunki?

Z ruchu robotniczego we Lwowie. We czwartek 30 sierpnia odbyło się w sali stow. „Siła“ bardzo liczne zgromadzenie robotników metalowych i kruszcowych.

Pierwszym mówcą był tow. Szminda. Omawiał on cele organizacyi i dowodził, że robotnicy metalowi winni więcej zająć się organizacyą, aniżeli swoją kasą korporacyjną, która wiedzie suchotniczy żywot, a w której panuje wzorowy nieład.

Następnie tow. Nacher w dłuższem przemówieniu uzasadniał konieczność organizacyi zawodowej, a składając sprawę z ostatniego kongresu zawodowego, cyfrowo przedstawiał, ile wypłacono zapomóg dla pozbawionych pracy i dla podróżujących. Z cyfr tych wyciągnął wniosek, iż los robotnika jedynie w tych organizacyach ma swoją przyszłość.

Tow. Wityk przemawiał w tym samym duchu.

Następnie tow. Kozakiewicz przedstawił straszne stosunki w kasie korporacyjnej, udowadniał, iż daleko większe korzyści wynikłyby ze zlania się tej kasy z kasą miejską, postawił wreszcie w tym kierunku odpowiednią rezolucyę.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos tow. Szminda, Nacher i Kozakiewicz, następnie postanowiono czekać do walnego zgromadzenia, prowadząc jednak w tym duchu agitacyę.

W piątek 31 sierpnia odbyła się pogadanka robotników wyrobów skórnych w lokalu „Siły“, na temat: „Co to jest t. zw. koncentracya stronnictw“. W tej sprawie przemawiał tow. Kozakiewicz i inni.

W sobotę 1 września zwołanem zostało zgromadzenie krawców. O organizacyi referował tow. Schwarz i S. Wityk.

Z ruchu robotniczego w Borysławiu. W niedzielę dnia 2 września odbyło się poufne zgromadzenie w lokalu stowarzyszenia robotniczego. O klerykalizmie i wrogim stosunku kleru do ludu roboczego przemawiał tow. Ignacy Nowak. O celach organizacyi robotniczej i potrzebie zawodowego związku górników przemawiali tow. Maryan Rozenberg i tow. Julian Korczak z Drohobycza.

Przestrzeganie przepisów górniczo-policyjnych w kopalni wosku Banku kredytowego w Borysławiu. Zwracamy uwagę c. k. starostwa górniczego w Krakowie, na kopalnię wosku Banku kredytowego, której zarząd drwi sobie z wszelkich przepisów górniczych, narażając życie i zdrowie górnika na niebezpieczeństwo. Niedawno dopiero np. złamał sobie górnik Szydłowski w tej kopalni obojczyk dlatego tylko, iż pozwolono spuszczać szalę bez „raków“, co jest zakazanem. Kopalnia ta dostarcza największego procentu kalek; nie ma jednego tygodnia, by nie zdarzyło się tam kilka wypadków wskutek lekceważenia przepisów górniczych.

Jak zważają tam na życie ludzkie, jak lekceważą sobie wszelkie ustawy i przepisy, świadczą poniższe fakta:

§ 2 powiada, iż wolno jest w kopalni zatrudniać tylko takie osoby, które przynajmniej 18 rok życia ukończyły; tymczasem pracuje tam nietylko wielu chłopców, lecz nawet dziewcząt niżej lat 18;

Cechowni — o którą się dopomina § 5 — wcale tam nie ma.

§ 30 mówi o zamykaniu drewnianemi tamami chodników, leżących poza obrębem powietrza; tymczasem chodnik nr. 6, przeszło 30 m. długi, pozostawionym jest bez żadnych tam.

W celu ochrony robotników przed niebezpieczeństwem nakazuje § 48 przepisów górniczych, ażeby badać ewentualną obecność gazów wybuchających „w przodku“; w razie ukazania się tychże w takim stopniu, iż lampa bezpieczeństwa zgaśnie, górnicy mają natychmiast szyb opuścić. Tymczasem mimo obecności gazów wybuchowych, o czem świadczy gaśnięcie lampy bezpieczeństwa, robotnicy nie tylko pracują w tym szybie, lecz nawet strzelają!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 września 1869. Kongres Międzynarodówki w Bazylei. — 1870. Napoleon III jako jeniec w Wilhelmshöhe; manifest zarządu partyi brunświckiej przeciw wojnie. — 1894. Strejk 20 tysięcy krawców w Nowym Jorku. — 1895. Trzeci międzynarodowy kongres kolejarzy w Medyolanie. — 1897. Manifestacya pokojowa czeskich robotników w Pradze.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Na Ukrainie“, dramat w 11 obrazach Sowińskiego.

We czwartek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli Savage'a.

W sobotę: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach a 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

W niedzielę dnia 9 września: „Ubodzy duchem“, sztuka w 4 aktach N. A. Potiechina (nowość).

Cudowne bibułki Matki Boskiej. Wracamy jeszcze raz do tej sprawy. „Czas“ nazwał sprzedaż tych cudownych bibułek zabobonem i oszustwem, którego nie mógł się dopuścić żaden ksiądz. W odpowiedzi na to przytoczyliśmy książeczkę p. t. „Nowenna do Matki Boskiej Bolesnej w Campocavallo“, wydaną przez księdza Jana Siedleckiege, a opatrzoną pozwoleniem biskupa Soleckiego (L. 3171. Pozwalamy drukować. Z Ordynaryatu Biskupiego obrz. łać. W Przemyślu dnia 2 marca 1899 † Łukasz Biskup). W książeczce tej jest podany dokładny opis użycia owych bibułek. Między innemi czytamy na str. 64:

O bibułkach miniaturowych Matki Boskiej z Campocavallo, używanych do połykania co dzień w czasie odmawianej Nowenny, z licznych doniesień tak skutkują, że osoby z wiarą używające doznają łask licznych. W domu, a nie w kościele połykać należy te obrazki.

Obrazki Matki Boskiej z Campocavallo, cena 1 cent. = 2 fenigi; — koronka paciorkowa do siedmiu boleści 25 cent. = 50 fen.

Na nasze wyjaśnienia nie odpowiedziało dotychczas żadne z pism klerykalnych. „Czas“, który sprzedaż tych bibułek nazwał zabobonem i oszustwem, pokrył się również milczeniem.

Milczenie to jest jednak wcale nie na miejscu, ponieważ sprzedaż tych bibułek odbywa się do dnia dzisiejszego na wielką skalę w Krakowie w kruchcie św. Wojciecha. Tysiące pobożnych ludzi kupuje owe cudowne bibułki i połyka je z apetytem, godnym lepszej strawy. Ci, którzy kupują odrazu więcej tych bibułek, otrzymują nawet dość znaczny opust.

Pobożnych chrześcian, którzy zajadają ze smakiem owe cudowne bibułki, zaciekawi też pewnie wiadomość, że **drukowane są one w Podgórzu u żyda Deutschera...**

Dlaczego nasze władze nie wkraczają przeciw tym nadużyciom, nazwanym nawet przez pisma klerykalne zabobonem i oszustwem?!

Cudowne te bibułki mogą ciekawi oglądać w oknie naszego sklepu przy ulicy Brackiej l. 15.

Przyszły arcybiskup lwowski. Według informacyi „Słowa Polskiego“ profesor ks. dr. Bilczewski zaproponowany został przez władze krajowe na kandydata na arcybiskupa lwowskiego.

Jak jezuici agitują. Krakowscy duszpasterze pracują w pocie czoła nad wytępieniem socyalizmu i „zbożna“ ta praca — przyznać trzeba — obfite już wydaje owoce... Założone jeszcze przed kilku laty stronnictwo „katolicko-narodowe“ liczy już pięciu członków, pod kierownictwem takich „światłych“ ludzi, jak Stróżyński i Czerkawski, znany zaszczytnie ze zjedzonych obiadów.

„Potężne“ to stronnictwo, o którego istnieniu i „postępach“ świadczą choćby tylko same afisze, co tydzień po mieście rozlepiane, lub bale pod protektoratem Tarnowskiego, rozpoczęło szereg „głębokich prac społecznych“ — to jest urządza ciągle festyny, które mają dla świątobliwych ojców stanowić mętną wodę do łowienia nieświadomych i uprawiania klerykalnej propagandy.

Na jednym z takich festynów, urządzanym „dla robotników“, których naturalnie ani na pokaz tam nie było, rozdawali jezuici bardzo „pouczającą“ broszurkę „o pokorze chrześcijańskiej“, która ma stanowić program stronnictwa jezuickiego.

W broszurce tej jest parę zdrowych myśli, które świątobliwym ojcom pod rozwagę zalecamy: „Myślcie o tem, jaka jest wasza niemoc, jaka nikczemność... to wam bardzo pomoże do zanurzania się w waszej nicości... i dlatego, byście się mieli za bardzo lichych“. Ojcowie jezuici widocznie bardzo się przejęli tą „maksymą“, skoro ich hasłem bojowem jest:

„bo nam do boju mocy brak...“

Uroczyste otwarcie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie odbędzie się w dniach 8 i 9 września według następującego programu: Dnia 8 września: O 10 rano pochód uroczysty do kościoła; godz. 12 poświęcenie gmachu, przemowy i śpiewy; o godzinie 1 obiad wspólny; o godz. 4 odczyt Uniwersytetu ludowego; o godz. 7 przedstawienie teatralne. Po teatrze zabawa z tańcami.

Dnia 9 września: Zwiedzanie miasta i okolicy; o godz. 1: kiermasz w połączeniu z loteryą fantową i koncertem. O godzinie 7 wieczór: przedstawienie teatralne.

Po teatrze biesiada pożegnalna i zabawa z tańcami.

Sumienny lekarz. Z Borysławia donoszą nam: Pewien żyd ze Schodnicy, jadąc przez Borysław spadł z wozu, przyczem przestraszone konie tak go pokaleczyły, iż stracił przytomność. Jak zwykle w takich razach, zebrał się dookoła tłum ludzi, a ktoś pobiegł po najbliżej mieszkającego lekarza, doktora Bermanna. Ów, przybywszy, zamiast zająć się nieszczęśliwym, zapytał przedewszystkiem, kto mu za udzielenie pomocy zapłaci i oświadczył, iż nie zajmie się chorym tak długo, dopóki nie złoży mu się 15 złr.

Pokaleczony leżał tedy bez przytomności, a uczciwy lekarz stał nad nim z zimną krwią, oczekując pieniędzy. Dopiero, gdy oburzeni widzowie złożyli między sobą 10 złr. i wręczyli Bermannowi, zajął się on nieszczęśliwym.

Znęcanie się nad żołnierzami. Jak donoszą z Rakek, (w Krainie) w miejscowości Uaz, gdzie obecnie odbywają się manewry, zaszedł wypadek następujący: Pewien rezerwista 1 kompanii 5 batalionu strzelców, zmęczony marszem, prosił oficera o pozwolenie wyjścia z szeregu, aby się mógł napić wody. Pozwolenie to otrzymał. W chwili jednak, gdy już podnosił naczynie z wodą do ust, nadjechał kapitan i ciął schylonego żołnierza kilka razy szablą po głowie. Rezerwista ów z otrzymanych ran umarł na drugi dzień. Kapitan, zląkłszy się odpowiedzialności, uciekł. Według najnowszych depesz, miano go już jednak przytrzymać w Lublanie.

Liga przyjazniaków, antysemitów i żydów zawiązała się w Podgórzu celem popierania kandydatury dra Maryewskiego. Siedzą w jednym komitecie w miłej zgodzie, na jednym afiszu obok siebie podpisani: ks. Gruszecki, Kazimierz Krotoski, Leon Langer — filary „Przyjaźni“ i dr. Samson Aronson, Władysław Liban, dr. Marek Peiper i jeszcze kilku takich podgórskich Samsonów i Lazarów. Zupełna harmonia pod egidą Starzeńskiego!

Zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez stowarzyszenie polityczne „Proletaryat“, odbyło się wczoraj wieczorem w przeddzień wyborów do Sejmu w Podgórzu w lokalu miejscowej „Siły“. Przewodniczący zgromadzenia podniósł w swem zagajeniu, a zebrani dali głośny wyraz swemu oburzeniu, że p. burmistrz pewny poparcia antysemicko-żydowskiej większości w mieście, nie raczył nawet zjawić się na zgromadzeniu, którego uczestnicy nie mieli dotąd sposobności usłyszeć jego „umiarkowanego“ światopoglądu.

O wyborach do Sejmu i o uprzywilejowanej kandydaturze p. Maryewskiego mówił tow. Sułczewski, poczem tow. dr. Drobner omawiał krzywdzącą lud roboczy i wiejski ordynacyę wyborczą do Sejmu i 33 letni dorobek autonomiczny kraju. Uchwalono domagać się powszechnego równego prawa wyborczego do Sejmu.

Kostrzewski odżył! Lata całe siedział cicho. Nikt nie chciał rzucać bomb, ani zakładać tajnych stowarzyszeń, więc Kostrzewski marniał w cieniu, a sława jego czynów, jak np. sprawy z Padlewskim, rdzewiała z czasem... Nagle odżył jakby zelektryzowany! Oto znalazł się „anarchista“ — Brylicki. Kostrzewski wziął go w indagacyę. Co on tam z tego „anarchisty“ wyindagował — nie wiadomo. Może mu zrobił taką propozycyę, jak przed laty Padlewskiemu?

Pragnienie wiedzy, a pragnienie piwa. Wiedeńska czytelnia akademicka zwróciła się do księgarni nakładowej Roberta Lutza z prośbą, aby dla biblioteki tejże czytelni darował jeden egzemplarz dzieła księcia Krapotkina „Pamiętnik rowolucyonisty“. Na tę prośbę odpowiedział p. Lutz bardzo trafnie następującym listem: „Na pański list odpowiadam panu, że nie mogę zadość uczynić pańskiemu życzeniu o bezpłatne ofiarowanie „Pamiętnika“ Krapotkina. Nie jestem w stanie rozdarowywać książek zamożnym sferom. Stosunki zbytu niemieckich książek, nawet dobrych i najlepszych, są częstokroć tego rodzaju, że nie przynoszą zaszczytu niemieckiej publiczności zamożnej i mającej pretensye do wykształcenia; podczas gdy z drugiej strony wezwania do bezpłatnego oddawania książek właśnie w Niemczech zostały doprowadzone do systemu, przekraczające go uprawnione granice.

Mimoto byłbym gotów zrobić na rzecz pańską wyjątek, jeżeli mi panowie zdołacie udowodnić, że członkowie waszego stowarzyszenia studenckiego piją więcej wody niż piwa, w którym to wypadku byłoby dla mnie przyjemnością, do zaspokojenia ich pragnienia wiedzy przyczynić się moim kosztem“. Te rozumne słowa księgarza, ogłoszone w „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel“, możnaby zastosować nietylko do niemieckich burszów.

Kolej lokalna krakowsko-kocmyrzowska. Odnoga Czyżyny-Mogiła kolei lokalnej krakowsko-kocmyrzowskiej oddaną została dnia 16 czerwca b. r. dla ograniczonego ruchu towarowego, dnia 22 lipca b. r. zaś dla ograniczonego ruchu osobowego. Ograniczenie ruchu towarowego polega na tem, że w stacyi Mogile przyjmowane będą jedynie przesyłki całowozowe, o ile dla towarów do przesyłki przeznaczonych nie będzie żądanem przyjęcie tychże na skład. Pociągi towarowe kursować będą przeto na tej linii jedynie w tym wypadku, jeżeli w stacyi Czyżynach lub Mogile czekać będzie przesyłka całowozowa. Pociągi osobowe pomiędzy Czyżynami, względnie Krakowem a Mogiłą kursować będą jedynie w niedziele i święta, i to tylko przy pięknej pogodzie. W stacyi odgałęzienia w Czyżynach pełnią służbę organa c. k. kolei państwowych, w stacyi Mogile zaś ustanowiony jest jedynie upoważniony agent handlowy. Na linii tej obowiązują nakoniec międzynarodowe postanowienia, tyczące się towarowego ruchu kolejowego.

Cesarz Wilhelm i jego podręczny malarz. Jak wiadomo cesarz Wilhelm proponował niedawno prusko-polskiemu malarzowi p. Kossakowi jazdę do Chin, by uwiecznił pędzlem — zalecone przez neo-Attylę rzezie. Obecnie pisma niemieckie podają dyalog, jaki miał cesarz z Kossakiem“. „Jakżeż p. K., jedziesz do Chin? — „*Suprema lex regis voluntas.* (Wola króla jest najwyższem prawem)—odrzekł pokornie nadworny malarz jego cesarskiej mości. „To znaczy, że pańska żona pozwoliła“, zdobył się na dowcip cesarz Wilhelm. Pomimo tej rozmówki Kossak nie pojechał, gdyż konsorcyum warszawskie, dla którego zobowiązał się do zimy wykończyć panoramę „Napoleon w Egipcie“, nie chciało go zwolnić z kontraktu. W ten sposób p. Kossak uniknął przynajmniej tytułu „Hunnenmalera“ (malarza huńskiego), którym ochrzczono jego zastępcę w podróży do Chin, batalistę Rochotta.

Kongres niemieckiej socyal-demokracyi w Austryi.

Grac, 3 września. Na wczorajszem posiedzeniu po referacie tow. Riegera uchwalono na wniosek tow. Skareta jednogłośnie wotum zaufania związkowi posłów socyalno-demokratycznych.

Następnie tow. dr. Adler referował o taktyce partyjnej. Omówiwszy szczegółowo obecne wewnętrzne położenie polityczne Austryi, doszedł do wniosku: Losy parlamentu nie mogą być obojętne, proletaryat Austryi nie może znieść tego wahania się między życiem a śmiercią, które uniemożliwia wszelki postęp w dziedzinie politycznej i ekonomicznej. Od obecnego parlamentu niczego się już nie spodziewamy. Ze starą formą Austrya nie daleko zajdzie, trzeba dokonać gruntownego przewrotu, jeżeli Austryi niema dosięgnąć los, wobec którego stan Turcyi jest życiem i rozkwitem. **Trzeba nam w Austryi narodowego rozdziału i federalizmu, usunięcia feudalnego austryackiego i feudalnego czeskiego prawa państwowego, trzeba nam Austryi na demokratycznej podstawie z powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem**. Z tem hasłem wstąpimy w walkę wyborczą, jeśli nam ona zostanie narzuconą!

Nad tym referatem rozwinęła się nader ożywiona dyskusya, obracająca się wyłącznie około wzmożenia walki o powszechne, równe prawo wyborcze.

Tow. Heller i Gröbner (Wiedeń) przedłożyli wniosek: Kongres uznaje, że nadeszła chwila, w której należy rozpocząć potężną, ogarniającą całą Austryę agitacyę przeciw piątej kuryi, a za powszechnem, równem prawem wyborczem i poleca zarządowi partyjnemu, aby bezzwłocznie przystąpił do zorganizowania tej walki.

Tow. Winarsky (Wiedeń) ubolewa, że walkę o powszechne prawo wyborcze w r. 1897 w rzeczywistości przerwano.

Tow. Skaret (Wiedeń) oświadcza, że samem żądaniem powszechnego gło-

sowania i usunięcia absolutyzmu w Austryi niczego się nie dokaże. Piąta kurya doprowadziła do zabagnienia życia politycznego. Trzeba nam innych środków i innych haseł. Należy zorganizować strejk generalny.

Tow. Stark (Tachau) wątpi, czy w Austryi, tak mało rozwiniętej pod względem przemysłowym, strejk generalny mógłby doprowadzić do zwycięstwa.

Tow. Heller (Wiedeń) oświadcza, że partya tylko czeka na hasło, aby z świeżą otuchą rozpocząć walkę o prawo wyborcze. Przestrzega jednak przed wypowiadaniem groźby, zanim się ma pewność, iż się posiada zarazem siłę i wolę wykonania tej groźby.

Tow. Bartel (Cieplice) ubolewa, że w ślad za manifestem, wydanym przez posłów socyalno-demokratycznych po zamknięciu parlamentu, nie poszedł czyn. Towarzysze na prowincyi czekali na sygnał z Wiednia, aby rozpocząć akcyę za powszechn m głosowaniem. Ale hasło strejku generalnego niech zamilknie! Robotnicy na prowincyi będą mu przeciwni, a zwłaszcza górnicy, których strejk upadł.

Tow. Vlczek (Wiedeń) oświadcza się przeciw strejkowi generalnemu, któryby doprowadził do generalnego wydalenia robotników.

Tow. Bretschneider (Wiedeń) sądzi, że wielkich ruchów nie da się wywoływać na komendę. Dziś jest inna sytuacya niż w r. 1897. Wielu robotników nie tem jest rozgoryczonych, że nie mamy powszechnego, równego prawa wyborczego, lecz tem, że nasi posłowie skazani są na bezczynność. Kto zresztą ma nam dać powszechne głosowanie? Wszak nie ten niezdolny do pracy parlament.

Tow. Seliger (Cieplice) sądzi, że nie trzeba specyalnego ruchu za prawem wyborczem, hasło to może nam służyć w zbliżającej się walce wyborczej.

Tow. poseł Resel (Graz): Wątpliwem jest wogóle, czy żądanie powszechnego prawa głosowania znajdzie zdrowy oddźwięk wśród ludności. (Potakiwania i zaprzeczenia). Ja przynajmniej na moich zgromadzeniach tego nie widziałem. Jeżeli zarząd partyjny da sygnał szturmu, to Styryjczycy staną do szeregu i będą zwoływali zgromadzenia; ale czy te staną się zgromadzeniami demonstracyjnemi, to jest przy obecnym nastroju wątpliwem. A jeżeli mimo zgromadzeń demonstracyjnych nie uzyskamy powszechnego głosowania, to co dalej? Ruch należy tylko wtedy rozpoczynać, jeśli się jest zdecydowanym przeprowadzić go do ostateczności. Albowiem demonstracye stają się zwolna u góry powszedniemi, u dołu mdłemi. Musimy cierpliwie czekać, aż sytuacya stanie się taką, że tylko zgodnie z nastrojem ludności działać będziemy. Jeżeli nawet dziś uchwalimy rozpocząć nowy ruch za prawem wyborczem, to zachodzi kwestya, czy owe czynniki będą współdziałały, które ruch w r. 1893 doprowadziły do zwycięstwa. Ruch za prawem wyborczem bez udziału masy zaniknęłby i dlatego w takich sprawach należy być ostrożnym.

Na tem dyskusyę przerwano. Do tego punktu jest jeszcze 22 delegatów zapisanych do głosu.

Grac, 4 września. Wczoraj w dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad walką o powszechne, równe prawo wyborcze.

Wielu mówców domagało się energicznego wznowienia tejże i oświadczyło, że socyalno-demokratyczni robotnicy na prowincyi są zdecydowani do konsekwentnej walki. Myśl urządzenia strejku generalnego została jednak stanowczo potępiona. W tym duchu przemawiali między innymi delegat robotników metalurgicznych tow. Doubrava (Wiedeń) i tow. Eldersch (Berno).

Towarzyszki Schlesinger i Boschek (Wiedeń) uzasadniały wniosek, aby w walce o prawo wyborcze uwydatniano ostrzej żądanie prawa wyborczego dla kobiet.

Referent tow. dr. Adler w końcowem słowie zauważa, że strejk generalny w Austryi niema wielkich widoków powodzenia, gdyż u nas nie ma adresu, pod którym strejk skierowaćby należało, niema ani parlamentu, ani rządu; przynajmniej niema tenże żadnego programu.

Zauważa, że tylko powszechne prawo wyborcze uzdrowić może państwo. W końcu poleca wniosek tow. Hellera, który w głosowaniu jednogłośnie został przyjęty.

Popołudniu odbyło się posiedzenie poufne.

Zgromadzenie ludowe.

Grac, 4 września. Wczoraj wieczorem odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe. Zagaił tow. Muchitsch z Gracu. Tow. dr. Adler i Pernerstorfer omawiali obecne przesilenie polityczne.

Tow. Vollmar, poseł do niemieckiego parlamentu, powitany owacyjnie, zbijał zarzut, jakoby socyalni demokraci nie uznawali ojczyzny.

Narodowość i międzynarodowość u zupełniają się wzajem. Nie należy pojęcia narodowości mieszać z karykaturą szowinizmu, który gardzi innymi narodami, aby własny wywyższać. Nie ci, którzy myślą: „Być Niemcem znaczy dużo krzyczeć,“ są prawdziwymi patryotami. W prawdziwej miłości do naszego ludu, do społeczeństwa, do którego należymy, nie może żadna partya nas przewyższyć.

Ale ponad geografię narodowych formacyj istnieje jeszcze coś większego, ogólno-ludzka myśl i uczucie. (Żywe oklaski). Po drugiej stronie granic, które potępienia godna polityka z r. 1866 między nami a wami stworzyła, stoi wielka partya, która się czuje zupełnie solidarną z wami, a wasze zwycięstwo będzie i naszem. (Grzmiące oklaski).

Tow. Nemec przemawiał następnie w imieniu czeskiej socyalnej demokracyi.

Po jędrnej przemowie tow. posła Resla odśpiewał chór robotniczy kilka pieśni rewolucyjnych.

Wybory do sejmu.

Kraków. — W kuryi większej własności ziemskiej na 86-ciu głosujących otrzymali: dr. Józef Milewski, profesor uniwersytetu i poseł do Rady państwa, 59 głosów; radca dworu dr. Władysław Struszkiewicz 70 głosów, a Ludwik hr. Dębicki, nekrologista z „Czasu,“ 43 głosów. **Wybrani: Milewski i Struszkiewicz.**

Podgórze-Wieliczka. W kuryi miejskiej był jedyny kandydat: burmistrz Maryewski.

Uprawnionych do głosowania było razem 1110; w Podgórzu 756, w Wieliczce 354.

Głosowało: w Podgórzu 350, w Wieliczce 120, razem 470.

Maryewski otrzymał 461 głosów; 9 głosów rozstrzelonych, między nimi dostał dr. Michał Danielak 7 głosów. **Wybrany konserwatysta burmistrz Franciszek Maryewski.**

Przy urnie wyborczej siedział sam starosta Starzeński i uważał pilnie, jak kto głosował.

Udział wyborców był bardzo słaby.

(Telegramy „Naprzodu“).

Skałat, 4 września. W kuryi wiejskiej na 191 głosujących otrzymał Mieczysław hr. Piniński 171 gł., dr. Seweryn Daniłowicz, radykał ruski, 18 gł. **Wybrany Mieczysław hr. Piniński.**

Żydaczów, 4 września. Liczba głosujących 90. **Dr. Eugeniusz Oleśnicki**, radykalny narodowiec ruski, **wybrany**.

Jasło, 4 września. Udział głosujących bardzo liczny. W Jaśle ma zapewnioną większość radca sądu Jaworski.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń, 4 września. „N. W. Tagblatt“ zapewnia, że rozstrzygnięcie sytuacyi wewnętrznej nastąpi w drugiej połowie b. tygodnia, a dalej, że cesarz obstaje przy utrzymaniu gabinetu dra Körbera w dotychczasowym składzie. Obecność węgierskiego prezydenta gabinetu p. Szella jest po części w związku ze sprawami austryackiemi. P. Szell przybył tu wczoraj popołudniu i miał natychmiast konferencyę z drem Körberem. Dziś przyjętym będzie na audyencyi przez cesarza.

Wiedeń, 4 września. Cesarz przyjął dziś przedpołudniem węgierskiego prezydenta ministrów Schella na audyencyi.

Rozwiązanie parlamentu.

Wiedeń, 4 września. W kołach zbliżonych do rządu twierdzą z całą stanowczością, że decyzya cesarska w sprawie obecnego przesilenia nastąpi już w drugiej połowie bieżącego tygodnia. Dalej utrzymują, że korona przywiązuje wielką wagę do utrzymania dra Körbera przy sterze gabinetu, wreszcie zapewniają, że w razie rozwiązania Rady państwa — co jest bardzo możliwe — nowe wybory nie będą rozpisane już na październik, lecz w późniejszym nieco terminie, ponieważ przygotowania do nich w krajach koronnych, zwłaszcza w V tej kuryi, potrwać muszą dłużej.

Wybory do sejmu tyrolskiego.

Trydent, 4 września. Przy wyborach uzupełniających do sejmu tyrolskiego został w miejsce posła de Pretti, który złożył mandat, obrany posłem dr. Nicolo Thaddei.

Milan i Serbia.

Belgrad, 4 września. Rząd serbski postanowił odciągnąć eks-królowi Milanowi dotychczasową roczną pensyę w kwocie 300 tysięcy franków.

Zagniewany Milan oświadczył, że nie stanie więcej na ziemi serbskiej.

Strejk w Marsylii.

Marsylia, 4 września. Między strejkującymi a częścią robotników, którzy pracę podjęli, przyszło wczoraj do bójek. Ostatnich zmuszono do zaniechania pracy.

Dżuma w Europie.

Londyn, 4 września. Urzędownie stwierdzają, że dżuma przeniosła się już z Glasgowa do Govan. Prywatne wiadomości twierdzą, iż liczba chorych na dżumę w Glasgowie wynosi przeszło 180 osób, urzędowe zaś, że w szpitalu znajduje się 12 chorych, a 86 osób pod dozorem lekarskim w domach.

Wiedeń, 4 września. Z powodu dżumy w Glasgowie zarządziło ministerstwo handlu lekarski nadzór nad wszelkiemi towarami, nadchodzącymi z Austryi.

Wojna transwalska.

Londyn, 4 września. Lord Roberts telegrafuje z Belfast, iż ogłosił formalnie aneksyę Transwaalu.

Londyn, 4 września. Biuro Reutera donosi z Maseru: Burowie zamknęli oddział angielski w tej miejscowości. Hunter spieszy mu na odsiecz.

To samo biuro donosi z Kapsztadtu: Pułkownik Plumer stoczył potyczkę z Burami, w której zdobył 100 karabinów i wiele patronów.

Burowie usiłowali zniszczyć wodociągi w Johannesburgu. Anglicy zmusili ich jednak do ucieczki.

Londyn, 4 września. Biuro Reutera donosi, że oddział De Weta został pobity.

Na drodze do Krügersdorp natrafili Anglicy na zacięty opór Burów.

Londyn, 4 września. Lord Roberts donosi z Belfastu, pod datą 30 sierpnia, że major Brocke, który stoi na stacyi kolejowej w Kraal ze 100 ludźmi i 2 armatami, pobił dnia 27 sierpnia zupełnie Burów, którzy obsadzili byli wzgórza oddalone o 500 yardów od stacyi. Burowie zostawili na pobojowisku 5 zabitych, między którymi znajduje się także Pretorius.

Pod datą 1 września telegrafuje Roberts z Belfastu, że Buller w dniu tym posunął się z Helwecyi ku Lydenburgowi i rozbił obóz na północ od rzeki Krokodylej. Tylna straż nieprzyjacielska cofnęła się bez oporu.

Wojna w Chinach.

Berlin, 4 września. Według wiadomości jednego z tutejszych dzienników, miał cesarz Wilhelm podczas bankietu na cześć gwardyi powiedzieć do oficerów, że w żadnym razie nie ustąpi z Pekinu, gdyby nawet wszystkie korpusy zmobilizować mu przyszło.

Berlin, 4 września. Li hung-czang donosi w depeszy, że wystosował do cesarzowej-wdowy list, aby oprócz niego zamianowano pełnomocnikami do rokowań pokojowych księcia Czung, generała Yung-lu, oraz dwóch wicekrólów.

Londyn, 4 września. Według telegramu z Szanghai, otrzymał Li-hung-czang depeszę z doniesieniem o zaatakowaniu wojsk zjednoczonych przez Chińczyków pod Kong-czung, niedaleko Pekinu, przyczem obie strony miały ponieść znaczne straty. Wszystkie wojska chińskie na południu są obecnie wysyłane do prowincyi Szansi.

Londyn, 4 września. Biuro Reutera donosi z Tien tsinu z dnia 29 sierpnia, że amerykański poseł obstaje przy tem, aby dozwolono Li hung-czangowi przybyć do Pekinu.

Bruksela, 4 września. Z Szanghaju telegrafują, że zjednoczone wojska doszczętnie zrabowały i splądrowały Pekin. Największy w tem udział wzięli Japończycy. Obecnie ulice przedstawiają straszny widok; wszystko jakby leżało w gruzach. Zamożniejsi mieszkańcy opuścili miasto.

Londyn, 4 września. Depesza z Szanghai donosi, że Li-hung-czang otrzymał telegram od chińskiego posła w Berlinie, iż Niemcy przygotowują kroki do porozumienia z Rosyą w sprawie załatwienia kwestyi chińskiej. Gdy Rosya cofnie wojska swoje z Pekinu, pójdą prawdopodobnie także Niemcy za tym przykładem.

Londyn, 4 września. Z Berlina donoszą tu, że Niemcy odrzuciły projekt Rosyi w sprawie odwrotu z Pekinu i postawiły przeciwny wniosek, aby Rosya cofnęła swe wojska, ale pozwoliła innym mocarstwom na działanie na własną rękę.

Wiedeń, 4 września. Cesarz przyjął dziś na specyalnej audyencyi japońskiego attachée wojskowego.

Bruksela, 4 września. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają obecną sytuacyę za krytyczną. Projekt rosyjski stanowi dla mocarstw zasadzkę. Rosya odgrywa pośrednika pokojowego, aby sobie później swe usługi wobec Chin wynagrodzić zagarnięciem Chin północnych. Konflikt musiałby pociągnąć nieprzewidziane skutki, gdyż Rosya popierałaby Chiny przeciw innym mocarstwom, wskutek czego ruch bokserów przybrałby znowu wielkie rozmiary. Rosyjska propozycya zobowiązała sobie Chiny do wdzięczności.

Waszyngton, 4 sierpnia. Wedle półurzędowych doniesień Rosya nie odpowiedziała jeszcze na ostatnią notę rządu amerykańskiego.

Spodziewać się jednak należy, że rząd rosyjski, ze względu na ostatnie zajścia w Pekinie, odstąpi od zamiaru wycofania wojsk.

Frankfurt n. M., 4 września. Do „Frankfurter Zeitung“ donoszą z Szanghaj: Na życzenie ciała konsularnego w Szanghaju odjedzie okręt „Batavia“ do Wusung, celem wysadzenia tamże na ląd kilku oddziałów wojska niemieckiego, które ma pomagać Anglikom i Francuzom w utrzymaniu porządku.

Londyn, 4 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 21 z. m: Gubernator prowincyi Szansi wystosował do rządu memoryał, w którym powiada, że cudzoziemców swej prowincyi zwabił w zasadzkę pod pozorem udzielenia im obrony i wymordował. Za swój czyn żąda wicekról nagrody.

To samo biuro donosi pod datą 28 sierpnia: Hart przywrócił nanowo komunikacyę pocztową i objął jej zarząd. Trzech członków Czungliyamenu usiłowało porozumieć się z Chińczykami zamkniętymi w pałacu. Przeszkodziło im jednak wojsko rosyjskie, które strzeże pałacu przed „rabunkiem“.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	w Austryi:
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:
Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).